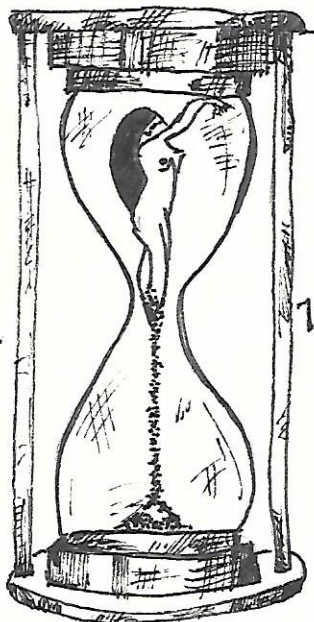


Filip Tęcza



Wiersze

wybrane

WYDANO~
W*JEDN~
YM*EGZ~
EMPLARZ~
U*NA~CZ~
ERPANYM~
PAPIERZE~
roku 2016

POŻEGNANIE



stawiam kroki długie... niepewne,
po piaszczystym brzegu,
patząc w przód - nie widząc - w wielkim niebie
samego siebie.

Wchodzę... do pokoju jasnego
malowanego niebiańską poświatą,
gdzie stopy moje nie Rzymską, lecz Boską owinięte szatą
czując - nic opornego?

Widzę - światło mego życia.
W tych latach miłości, potrzebie
jest - i wyciągam rękę malując koło siebie
obraz wspaniały - jakby opieką anioły wypełniały.

Lecz podglądając przez okno małe
widzę cień żywota mego -
dziecinństwo takie piękne... całe,
nie znające jeszcze bólu człowieczego.

Widzę i was - jak radosnych tak zasmuconych.
Mając obraz przeszłości - kilkakrotnie,

widząc dni - niepowrotne;
przez skały dolin setki Iez wypocanych.

J powoli w morzu głębokim kolono błękitnego
wołają mnie, we śnie czystym,
jak wojownika - dzielnie młodego,
żegnając swym mieczem srebrzystym.

Teraz ja... widzę... siebie w tej krainie.
Posroś fabiuszy mojego wodu,
spoglądając na brak mego głodu
wyuszam - być przy nim - dorastając już w niebie!

J ślady moje znikają z tej ziemi nieuchronnie,
jedynie obraz stów - jak w głowie ciśnie,
lecąc na pylonach chmur - zagodzę.....
Mamo... odchodzę.

Dla Wojtka i
całej jego rodziny

AKTEON MYŚLI



idziałem ją raz - zapachem.
Czułem słodki aromat letni,
unosząc się pośpiechem
to - był ten ostatni.

Sannotna - posągiem mi objawiła,
szeptem skromnie ustami patrząc,
litery - las po lesie tropiła,
jak zamysłona w łowach Artemida.

J raz na chwile odetchnęła,
swe rubiny podniosła
oślepiając - szukając pożywienia,
w mych, wzroku, głoskach

A ja wtedy jak uczeń Chirona,
bojąc się stracić,
krzycząc - to ona!
Za morzem swych liter - milczał.

Nabrawszy siły powróciła,
do lasu swego - odciętego,
do przygód popędziła;
murem wiecznym się odgrodziła.

Ja ja nadal... stałem.

Z ulwycia wypatrując wzroku,
by znów swą żołąć póżbroje
i schować - w swoim kostuchu.

Chwila

Jest taka chwila - ciężka, niemiła;
kłująca jak śnieg biały w oczy prawdy,
tłucząca porcelanowe serce nasze,
które krwią zemsta zabiła.

Bo jest taka chwila - ciężka, niecierpliwa;
w której słuchasz szum poczynanń naszych,
uderzających o podłogę - jak rzecz -
jak syn - marzeniami u mamy
obdarły z dzieciństwa - - krzyżem żegnamy.

Bo jest taka chwila - ciężka, osobliwa;
która goni nas kulami śmierci,
łamiąc marzenia - młodości pamięci,
walcząc w sobie - szlakami życia
bacząc, na byt naszego bycia.

Jest taka chwila... Ja mówię dość!
Zemści się śmierci sytość.

RAZ...DLUŻA



ceniam swoją klepsydrę życia
patrzę na ulotne jak bankła wieki,
w której moje przelewa stulecia;
wniezęć czas - blasku deki.

Zapatrzone na złote krople - takie ciężkie, ospałe
myśląc - do przodu i do tyłu;
oceniając - ziarno po ziarnku ile do korałem,
w cieniu mych zdarzeń pyłu.

Liczę... jedno... i jestem!
Moja skorupa się rozbiła
i wybuchła - powłoka marzeń i nadziei.
Mała kropka, która świat ubarwiła.

Liczę... drugie... i świat mi ogromem stanął.
Pełen zagadek, ogroń labiryntów;
W jednym momencie wir tchnął
moje oblicze - w oddech ziemi Piastów.

Liczę... trzecie... i jakby bardziej uśmiechnięte?
Znalazłem - tę perle na dnie morza,
która w sercu mi światłem stała bo tęskniłem -
oświecając mi drogę jak zorza.

A gdy ostatnia kropka piasku
wpadnie w mrość i... zniknie -
jak miłość w wojnach wielu,
on stanie... kwiat, który kwitnie.

ARS AMANDI

P

okochałem - mając w oku Ize.
Spadając jak wiosna duszący
na ten listek - Ciebie i mnie;
w istny ogień mocy.

I stojąc w cieniu samotnej kwiatowej,
mając za przyjaciela cień swój własny
próbuję malować, myślami,
obraz kształtów Twoich - bezcielesny.

Widzę Ciebie... Two powieki.
Odległe i... czuwalne
Lagodnej wymagają opieki -
w snach mych otulone.

Widzę Ciebie... Two dłonie.
Jak moje - kreśląc kąty,
na tę sekundę, tylko na chwilę spłonę
naszą miłością - cierpienia sądy.

Widzę Ciebie... Two stopy.
Gładziutkie - jak palce Chopina na fortepianie
przechadzają się - po sercu młodej Europy,
unikając - ciągłe bezpowrotne zęgnanie.

I pokochałem... mając w oku Ize.
Otwierając - porostaną marzeniami,
tak boleśnie, zakryte przez mgłę;
Siedząc... samotnie pod Wierzbami.

PLONY



ciężko... zbierać plony dojrzałe -
jak złoty dywan falujące na wietrze
malując siebie - dwogi doskonałe
w zastęglej już glazurze.

Tak ciężko... ziaćno lka -
jak wielka syzyfowa skała - duszy opornej,
w niczym nieprzypominająca pnyśłego cerowa
zasiać - w grudach ziemi niesfornej.

Ciężej... dbać o małe parostki
wiszące w ogrodach semirannidy,
mając w ręku pęd malutki:
zielone, a niektóre spróchniałe rośliny

Najciężiej... czekać na owoc bycia
bo złoty gród - los losu -
przez Izy, potu krew zatwucia
zatracamy głos naszego toposu!

J tak mija plonów pora.
Scinając zaschnięte oboje - pytam -
jakie dzieje zaova
ta kolejna mglista pora?

5 XII 2016

REJS

Zaplątany w sieci moich myśli
próbuję odpowiedzieć na pytanie:
co życie mnie okieśli,
spowiadając się na moim ostatnim awanturze?

Próbując te obrazy, ludzi mi bliskich -
kłując sztyłem cierpienia,
wybłagać o ten kwiatek przebaczenia
z kłobów moich gorzkości.
Wyobrażając co by było,
inną drogą się kierować;
Czy by tyle kwiatów spadało
tonąc - nie potrafiąc się odratować?
J niby znalazłem to czego szukam,
lecz te wczucie - przyrośnięte
jak sęk twardej, z którym zwlekałam,
a który wspomnieniem - zamknięty.
J stawiając krok na mojej łunie nadziei -
jasna pora, która ma wszak wszystko zniemić,
a jednak - jak korań drzewa obramiany -

nie chce rzeczy spróchniałych zaważyć.
] tak by się chciało - zacerować
szybko, bezbolesnie te rany,
które bolą jak serca maczamy -
wirując je w tę ciemną kordz.

] wśród mych mózów wzburzonych
pytam siebie - gdzie ten statek,
którym Odys płynął - marzeniem ciosany -
nieugięty heban naszych matek

dn. 15 VI 2015

Gdy ją widzę



Gdy ją widzę... złote włosy unoszą się
[na wietrze,

niosąc obraz piękny - przez powietrze
jak struny - rozbrzmiewają w całym mieście,
w tym pięknym ludzkim goście.

Gdy ją widzę... wszystkie dawno rozbrzmiewają,
naszą pieśń wyśpiewują
jakby chciały szepnąć - tu jesteś my -
toast anielski za miłość wzniesimy.

Tak lećmy - w muzyce złotych iskier,
tak jak one gwiazdy leżą, twoje motyle śnią,
ci czas melodyjnie osiedzi
czy nasze życie nazwiemy - baśnią

W rozkoszy myśli,
w putojcie górnach;
Zawsze szukasz tam

Ty i..... ja

/ Dla Martki

ZYCIE



Wolność o wolność nigdy nie jest przegrana.
Tylko ludzka nienawiść ją taką czyni.

Wszak zostało nam biegać na kolunach
o kąt - naszej jedynej wybawczyni.

Lotem ptaka uwolnić się od cierpienia.
Daleko...dalej, by uciec;
By została z nas nitka marzenia;
By powoli, w samotności - biec.

I tylko nasze oczy będą pamiętać -
serce zawalone gruzami pamięci;
Tylko one noszą sztych morderstwa;
Tylko one znają ikonę męstwa.

Unieś mnie wysoko!
Tam gdzie brak,
tam gdzie życie płynie,
a nie stanę i krwawi.

Bo taki nasz los - gnić i rdzewieć;
tako nasza doła,
by zapomniał świat dookoła o:
Bohaterach, mordercach i aniołach.

dn. 1 VIII 2016

ZA POMNIENIE

Szukam Ciebie:
pośród błysków fali światła,
szukając miłości i skrzydeł
w mroku samego siebie.

Tam gdzie Syleny,
gdzie próżno szukać sławy;
Tam same Weydemy,
tam ja ... kulawy.

Ten-co salak unikają
zepsute „Boże Owoce” -
jedynie zapukają,
by szybko przejść po tej powłoce.

Tam - gdzie Ezaw Łaskawy -
puka od drzwi do drzwi:
głodny, błady i Łzawy
czeka, aż go Pan spławi.

Nie to nie ma !!!

Błądże jedynie drogami wieloma,
tropem - ani gwarą docierania.
Szukam... zapomnienia.....

dn. 1 XIX 2015